Rok IV. KWIECIEŃ 1913. Nr. 4.

ISKRA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM WSTRZEMIĘŹLIWOŚCI I WYCHOWANIA NARODOWEGO

Chwila i iskra, gdy się przedłuża, rozpala,
Stwarza i zwala...
Śmiało! Śmiało!
Tę iskrę rozniećmy, rozpalmy!

Dziady cz. III.

Oto lud poznał: nad miecz i łańcuchy
Straszniejszy, który na duchu zabija.

Król-Duch, R. IV.

Przedpłata roczna wynosi w Austrji **2 korony,** w Niemczech **2 marki,** w Rosji **1 rubel.** – Numer pojedyńczy 20 halerzy, 20 fen., 10 kop.

Redakcja: Kraków, ul. Batorego 1. Wszelkie listy i przekazy należy adresować imiennie: Helena Dulowska, Kraków-Zwierzyniec, Mickiewicza 21.

SPUŚCIZNA KOŚCIUSZKI WOBEC DZISIEJSZEJ SYTUACJI.

PRZEMÓWIENIE PROF. ROMERA.

Różne to były sposoby, którymi w Polsce obchodzono rocznicę.

»Miodem i winem i ucztą zagrzany
Tłum szlachty powstał z ochotnym oklaskiem...«

Oto atmosfera rocznicy z czasów wolnej, w niewoli najstraszniejszego bezrządu pogrążonej Polsce. W tej atmosferze rodził się »zajazd«, gwałt, anarchja.

W czasach świetnego odrodzenia Polski, w czasach, gdy Ją kreślono z mapy Europy, obchodzono rocznicę politycznym kuligiem. I wówczas wino się lało i zagrzewało, ale do czynów. A jakie dzieła junackie w takiej chwili się rodziły! Ot przypomina się z czasów kościuszkowskich brawura, z jaką wykonano śmiały i skuteczny wypad z oblężonej przez Prusaków Warszawy w rocznicę... w dniu imienin ukochanego jenerała Kamieńskiego. — Taka atmosfera, której ani zawody, ani ciosy doznane nie zwiały, znamionuje stulecie walki o niepodległość. Pieśń dobrze znana określa i maluje tę atmosferę:

»Bracia rocznica, więc po zwyczaju, niech każdy toast ten spłaci,
Pierwszy ten puhar święcim dla kraju, drugi zaległych współbraci«.

Nad wszelkich nieszczęść ciosy bujał polski naród i tylko bujać umiał, albo... popadał w sny i letargi.

Czasy się zmieniły. Nie nawołujem dziś do hulanki, dziś nikt nie wznosi puharów. Dziś inaczej obchodzimy rocznicę Tego

który drżał przed ceremonią, wzdrygał się przed zaszczytami, a w chwilach największego szczęścia bronił się przed uniesieniem! Butny Prusak z hańbą odchodził z pod murów oblęganej Warszawy. Szalał naród z radości, Rada Najwyższa Narodowa postanowiła tę promienną chwilę obchodzić uroczyście. Zawiadomiony i zaproszony do współudziału Kościuszko odpisał między innemi: »Zostawuję zupełnie do woli Najwyższej Rady Narodowej: w jaki sposób i kiedy zdarzenie to obchodzić życzy? Zatrudnienia moje nie dozwalają mi ukontentowania być z Wami, godni mężowie; śmiem ufać, że ten Bóg, który stolicę uwolnił, uwolni i Ojczyznę. Wtenczas już jak obywatel, nie jak urzędnik, i Bogu dzięki składać, i powszechną ze wszystkimi radość dzielić będę«.

W r. 1793 przeżywała Polska podobne do dzisiejszych chwile. Rozbiór drugi był już zbrodnią dokonaną. Austrja udziału w nim nie brała, budziła więc sympatje i nadzieje, Prusy były niedawno w sojuszu z twórcami Konstytucji 3-go Maja, a choć ją w ostatniej chwili zdradziły, cała przewrotność Prusactwa była pogrążoną jeszcze w tajnikach dyplomatycznych mężów, wrogiem niewątpliwym stała Rosja jedynie na widowni. Zamęt zupełny na zachodzie, nadzieje turecko-rosyjskiej wojny na wschodzie dopełniały analogji tych dwu chwil dziejowych. Naród przetykała do dna organizacja konspiracyjna, a w ręku trzech zupełnie do siebie niepodobnych postaci, ale w zupełnej zgodzie działających, spoczywały losy Polski; były to ręce, serca i głowy: Tadeusza Kościuszki, Hugona Kołłątaja i Ignacego Potockiego. W tym to czasie pisał Kołłątaj w swych instrukcjach następujące uwagi do jednego z ajentów dyplomatycznych, wysłanego do Paryża: »Nie dadzą się Polacy strawić — są słowa Kołłątaja — jeżeli interes ludu dobrze zrozumiany przeciw despotyzmowi rozszerzać będą, jeżeli na płoche i lekkie nie wystawiając się, nie przestaną być gotowymi na wypadki, które czas i okoliczności przynieść mogą. Próżne gadaniny, lekkomyślny i przemijający zapał, oglądanie się na kogoś trzeciego na nic się nie zdadzą. Zapał powinien być stały. Oglądać się nie można, tylko na siebie samych. Okoliczności nie opuszczać, gdy się okaże, przedsiębranych układów, bez rozsądnego wyrachowania, do skutku nie przywodzić«.

Z boleścią zapewne i z uczuciem doznanego zawodu zdobył i Kościuszko podobny sąd o sprawie polskiej w sytuacji międzynarodowej, jak Kołłątaj. Nie wiadome mu były tajniki, nie słyszał

wynurzeń zwycięzcy z pod Valmy*), lub im podobnych, ale był nie mniej wolnym od złudzeń, że sprawa Polski w międzynarodowych transakcjach owych czasów nie odgrywa wcale donioślejszej roli; na czułości oficjalnej nawet pracy francuskiej (Moniteur Universel) był Kościuszko zupełnie głuchym. Nie chodził więc Kościuszko ani do Jakobinów, ani do Kordelierów, a w polityce zagranicznej w chwili walki o Wolność miał tylko jedno przykazanie, nie drażnienia wrogów, jeszcze nie zdeklarowanych, więc Austrji przedewszystkiem.

Wspanialej występuje jasnowidzenie Kościuszki w chwili, która porwała i omaniła świat cały, w chwili epopeji napoleońskiej. Spojrzyjmy, jak wyglądały owe malowidła napoleońskie, które rozproszyły orły polskie po obu półkulach ziemi w imię i dla sprawy »boga wojny«. Oto słowa Napoleona do Polaków: »Napisz do swego ziomka, że kocham Polaków i bardzo ich cenię, że rozbiór Polski jest czynem nieprawości, który utrzymać się nie może, że ukończywszy wojnę we Włoszech, ja sam pójdę na czele Francuzów, żeby zmusić Rosjan do oddania Polski. Ale powiedz mu także, że Polacy nie powinni polegać na pomocy cudzoziemców, że powinni zbroić się sami, niepokoić Rosjan, utrzymywać stosunki wewnątrz kraju. Wszystkie piękne słówka, jakie im będą prawione, nie prowadzą do niczego«.

Najwyższy Naczelnik Narodu nie dał się unieść powszechnemu szałowi a przyczynę tej zdumiewającej wstrzemięźliwości znajdujemy w dziejach napoleońskiej wyprawy na Moskwę. Gdy pomysł zgromienia Moskwy po raz pierwszy Napoleonowi zaświtał po dniach Austerlitzu i Jeny, rozumiał dobrze, jaką rolę w takiej wyprawie mógłby odegrać Kościuszko. Wyprawił więc Napoleon jenerała Fouche z misją zjednania Kościuszki. Kościuszko w odpowiedzi na taką propozycję oświadczył, że »on sam mógłby wziąć odpowiedzialność za naród tylko w tym wypadku, jeśli cesarz przekona go dowodnie, że wywdzięczy się Polsce za jej pomoc, ośmiela się przeto uniżenie zapytać Jego Cesarską Mość, co zamierza uczynić dla Ojczyzny?« Zdumiony Fouche, przyzwyczajony do tego, »że najłagodniej wyrażone życzenie Najjaśniejszego Pana jest uznawane przez każdego, a nawet przez monarchów za rozkaz«,

*) Francuski jenerał Kellerman zapewniał w sprawie drugiego rozbioru Polski, że rząd francuski »z przyjemnością będzie widział zwiększenie tą drogą sił tego mocarstwa, które musi wcześniej czy później stać się jego sprzymierzeńcem«; mowa oczywiście o Rosji.

doczekał się następującej odpowiedzi od Najwyższego Naczelnika Narodu: »Przy wzajemnych tylko i odpowiednich usługach — mówił między innemi Kościuszzo — gotów byłby naród mój, jakoteż i ja sam dać posłuch temu wezwaniu. Niech Opatrzność broni, aby pański potężny i najdostojniejszy monarcha nie żałował, jeśli wzgardzi naszą dobrą wolą«. W obawie zaś, że ustna rozmowa może dać pole do rozlicznych i niepożądanych interpretacji, wysłał wkrótce do jenerała Fouche pisemnie a ściśle sformułowane warunki, w których przyjąłby propozycję cesarską... »Pojedzie, jeśli cesarz raczy zapewnić na piśmie, a potem publicznie, że granice Polski będą się rozciągały od Rygi do Odessy z jednej, a od Gdańska do Węgier z drugiej strony, że forma rządu będzie taka sama jak w Anglji, że chłopi będą wolni i otrzymają na własność swoją posiadłość teraźniejszą«.

Propozycja Naczelnika została odrzuconą z oburzeniem i wzgardą, naród w szale i zaślepieniu dał się zaprządz do rydwanu »boga wojny« i w potokach krwi sprowadził na kraj pożogę następnych rozbiorów.

Na naród, odrętwiały z nieszczęść, które nań z szałem napoleońskim spłynęły, rozlał czary swej wspaniałomyślności car Aleksander I. i szturmem zdobył naród, znękany i stęskniony za utraconą ojczyzną. Nie omamił jednak Naczelnika Narodu. Oszołomiony i zbałamucony naród oddał się w ręce swych uwodzicieli bez zastrzeżeń i pogrążył się w jeszcze większą głębię niewoli.

Chwile dziejowe nie wracają jednak! Rada Najwyższego Naczelnika Narodu już się dziś stosować nie da, dziś pozostała w spuściźnie rad Naczelnika tylko jej idea i linia wytyczna!

A chwila, którą przeżywamy, groźna i przedziwna zarazem! Wiek XX. przynosi nam po okresie rewolucji, ewolucji i pozytywizmu szczególne objawienia. To wiek, który zdziera tajemnice prawdy, dotychczas niedocieczonej, wiek niespodzianek. Noworodek współczesnego militaryzmu i karzeł zarazem zwalcza olbrzyma: zapasy Japonji z Rosją; w fanatyzmie i despotyzmie dyszący Turek zrywa pęta i staje w rzędzie narodów uobywatelnionych, Chińczyk, umarły pomiędzy narodami świata, wstrząsa jego posadami, Grek i Serb, spodlały w niewoli, dokonywa cudów bohaterstwa... Ileż jeszcze niespodzianek wyrwie czasowi wiek XX? I serce bije na myśl... i pierć dumniej się podnosi! Ale w takim stanie tem łatwiej uledz złudzeniom, tem łatwiej uledz podstępom! Czuwajcie młodzi i dojrzali!

Ty młodzi, każdego narodu największa, naszego narodu jedyna nadziejo, pomna przykazań Naczelnika, by naród czuł się sobą, by na sobie polegał, nie zapominaj, że naród, to wszystkie jego pokolenia, to młodzi i starzy! Wy dojrzali skupcie wszystkie swe siły do porozumienia i zgody, by młodzież, nietylko serce wasze niezastygłe, ale i rozum wasz poznała.

Serce i rozum pospołu, to zdrowie ducha, a czem zdrowszy duch, tem więcej słucha!

Pozwólcie zakończyć okrzykiem: Do pracy przez zgodę i wiarę!

DO KOBIET.

Niewiasto śląska! Ciebie Bóg
Postawił na rubieży
Byś nie puściła przez swój próg
Węża na pierś Macierzy.

Nie do śląskiej tylko kobiety słowa te się odnoszą. Wszędzie uciskana i gnębiona jest polska mowa i polskie uczucie. Na Śląsku i na obczyźnie niemiecka grozi nawałą, w innych dzielnicach Polski Moskal knutem każdy wolny odruch narodu hamuje a i u nas nie lepiej, choć zdaje się niby, że mamy swobodę. Chytry jest wróg nasz i niestrudzony i nie żałuje pracy i trudu. Więc też i nam trzeba być zawsze w pogotowiu. W tej walce z obcą, wrogą przemocą, kobieta dużą i poważną pracę ma spełnić. Mężowie wasi mogą cały swój czas poza pracą zawodową poświęcić na budzenie ducha narodowego, na pracę wśród braci, wy zaś zawsze w domu zajęte gospodarstwem i dziećmi, możecie więc spytać: »i jakaż może być z nas korzyść dla Ojczyzny, kiedy na żadną pracę dla Sprawy czasu nawet nie mamy?«

Bardzo wielka, siostry kochane! Bo naprzód od was tylko zależy, by wasi mężowie po ciężkiej robocie w kopalni czy warstacie znajdowali w domu nie swary i kłótnie, ale spokój i spoczynek, by w nim nabrać mogli sił, potrzebnych im do pracy dla Sprawy. Niech w was mąż ma nie tylko gospodynię, dbającą o dom i pilnującą porządku, ale też żonę i towarzyszkę prawdziwą. Kiedy do domu po pracy powróci, niech nie musi słuchać plotek i bajek, ale niech znajdzie w was pilną i pojętną słuchaczkę myśli, które go zaprzątają.

Ale spełnianie obowiązków żony to jeszcze wcale nie jedyna praca kobiet. Jako matka ma ona poważne obowiązki względem swych dzieci. Że każda z was dzieci swoje kocha i chce ich dobra o tem wiem, ale czy dobrze je kocha i czy dobrze spełnia swoje obowiązki? Sprobujmy się nad tem zastanowić.

Pewnie każdej z was, czytającej to cośmy o obowiązkach żony pisali, przyjdzie na myśl, że aby być mężowi taką towarzyszką nie wystarczy go kochać, ale trzeba jeszcze być dobrą Polką, bo w ten sposób dla Polski pracujecie. Tak samo jest i z dziećmi. Jesteście matkami-Polkami i dzieci swoje na Polaków wychować musicie. Pomyślcie tylko, że mogłyby one mieć kiedyś do was żal, żeście im pozwoliły zostać w nieświadomości narodowej. A później, pomyślcie, jaka straszna odpowiedzialność; dzieci swoje zaprzepaścić, pozwolić im by złączyły się z wrogami i przeciw własnym braciom występowały. Że tego żadna z was nie zechce, jak też że każda czuje się w sercu swojem Polką i Ojczyznę gorąco kocha — wiem dobrze i dlatego właśnie mówię dziś o tych wszystkich rzeczach. Chciałbym też powiedzieć jeszcze bodaj z grubsza, jak przedstawia się praca nad dziećmi.

Wychowanie dzieci rozłożyć możemy na wychowanie fizyczne i moralne. Pierwsze, nad którem pracować trzeba już od chwili przyjścia dziecka na świat, ogranicza się z początku do zachowania warunków hygieny. Kiedy dziecko zaczyna już rozumieć co do niego mówią i samo mówić, niech nie słyszy w domu słów obcych. Niech uczy się mówić pięknym, czystym językiem polskim. Z matką też powinno uczyć się historji i geografji polskiej i czytać książki polskie. By można uczyć dzieci, trzeba kobietom samym wziąć się do nauki; a nie ociągać się, że za stare na to jesteście. Lepiej późno, niż nigdy. Po radę zwracajcie się do nas. Chętnie nią służyć będziemy.

W następnych numerach »Iskry« podamy wam książki, które każda polska kobieta przeczytać powinna, a w przyszłości do sprawy kobiecej często powracać będziemy. Sprobujemy też pomówić o tem, jak wśród tylu zajęć, jakie ma każda gospodyni w domu, znaleźć czas na to, by być nauczycielką dzieci swoich. Dziś zwracamy się tylko do was polskie kobiety z gorącą prośbą: rozważcie nasze słowa i odpowiedzcie każda w sumieniu swojem na pytanie: czy swoje obowiązki względem Ojczyzny dobrze wypełnia?

Lech.

HYMN POLSKI.

Ojczyźnie naszej, Polsce, bądźmy wierni,
Pokąd tchu w łonie.
Stójmy wytrwali, gdy wieńce nam z cierni
Kładą na skronie.
Nieszczęścia i klęski niech miłość połamie.
Czy dźwiga nas dola, czy chytrze nam kłamie,
Ojczyźnie tej życie, krew nasza i ramię
I chwała w zgonie!

Tu nam w kolebce dał Bóg światło dzienne,
Tu żywot w znoju.
Konając, głowy tu pochylim senne
W chatach lub w boju.
Tu bracia mrą nasi od ciosów tyrana
I świadczą, że ta nam od Boga wybrana
Ojczyzna! — ta Polska codziennie kąpana
W łez i krwi zdroju.

Tu groby ojców sława opromienia,
Tu śpią ich kości.
Tu nam się dobić po dniach utrapienia
Świętej wolności.
Tu przetrwać nam klęski i szarpać kajdany —
Tu rodzą nas Sawy, Pułascy, Rejtany,
I »hetman w sukmanie«, co kochał sukmany;
Tu żyć w miłości.

O! Święta, patrzaj: w Twoją krew czerwoną
Maczamy dłonie.
Pokąd Ty w grobie, potąd żadne łono
Szczęściem nie spłonie.
Niech ostrzy wróg miecze, niech w ludach duch stygnie
Synowska dłoń Ciebie z przepaści podźwignie,
I będzie Bóg poczczon, a szatan się wzdrygnie
I car w koronie.

Stójmyż gotowi, jak straż czuwająca,
Bo nikt nie powie,
W który dzień trąba zawezwie nas grzmiąca
Matce nieść zdrowie.

A wonczas, jak piorun, co kruszy i pali,
W bój lećmy zwyciężać z nadzieją na stali
Lub gińmy szlachetni, jak ojce konali —

1860. *Mieczysław Romanowski.*

ROMANOWSKI MIECZYSŁAW.

W roku obecnym każdy dzień nam przypomina wzniosłe, bohaterskie chwile, jakie przeżywali nasi Ojcowie przed pół wiekiem. Myśl nasza to radości pełna, gdy się na zwycięstwie zatrzyma, to znów łzą oko się przyćmi na wspomnienie śmierci, męczeństwa naszych wielkich, ostatnich bohaterów.

A rocznicę takiej zaszczytnej a przedwczesnej śmierci obchodzimy w tym miesiącu. 24 kwietnia 1863 r. walcząc w oddziale Lelewela pod Józefowem zginął, ugodzony w czoło, jeden z najmężniejszych i najszlachetniejszych Polaków: Mieczysław Romanowski.

Należy Mu się dzisiaj wspomnienie.

Brak słów naprawdę do skreślenia życiorysu tego człowieka, chociaż życie jego było proste i ciche. Ale właśnie ta prostota i szlachetność charakteru podnosiła Romanowskiego, opromieniała go aż do bohaterskiego zgonu. Przystępujemy do niego, jak do kogoś bardzo nam bliskiego i umiłowanego, który jak starszy brat daje nam wskazówki i rady, jak żyć, by słowa nasze w czyn się zamieniły!

Romanowski pochodził z rodziny szlacheckiej, urodził się w 1834 r. we wsi Żukowie na Pokuciu (południowo-wschodnia część Galicji). W domu wszyscy byli przejęci duchem polskim i miłością Ojczyzny. Toteż mimo tego, że został oddany na naukę do szkół niemieckich w Stanisławowie (bo polskich w Galicji wówczas jeszcze nie było), nie dał się przerobić na Niemca. Ile sił mu starczyło pracował, by z siebie prawego Polaka uczynić, a głównymi środkami w pracy było wczytywanie się w pisarzy polskich i poznawanie dziejów Ojczystych.

Kiedy w 1748 r. przygotowywało się powstanie w Galicji, Romanowski, czternastoletni uczeń wówczas, pośpieszył pierwszy w szeregi gwardji narodowej, by walczyć o wolność Ojczyzny.

Po ukończeniu gimnazyum w 1853 r. wstąpił we Lwowie na Uniwersytet, na wydział prawa. Tu pracował sumiennie, a wolne chwile poświęcał dalej historji i literaturze polskiej. W tym czasie

również zaczyna już drukować ulotnie swe poezje. Układa je pod wrażeniem wypadków, ale i nierzadko pamięcią sięga w przeszłość narodu i stamtąd czerpie tematy do swych promiennych pieśni. Tak powstaje »Dziewczę z Sącza«, Popiel i Piast« i inne. A cel, jaki mu przyświecał to obudzenie swem słowem narodu, porwanie go do walki o wolność, niepodległość Polski!

Ach! kiedyż za Ciebie w bój skoczym spragnieni,
O! Polsko, Ty matko miłości ?!
I kiedyż przy huku dział, trzasku płomieni
Podniesiem okrzyki wolności?

I szersze jeszcze widnokręgi obejmuje poeta swem sercem. Już nietylko dla swej Ojczyzny, dla swego narodu pragnie szczęścia i swobody, onby w całą ludzkość chciał tchnąć ducha miłości braterskiej, zgoić rany, otrzeć łzy.

...I kiedyż uczynim, swobodni oracze,
Lemiesze z pałaszy skrwawionych?
Ach! kiedzż na ziemi już nikt nie zapłacze,
Prócz rosy pól naszych zielonych?!

Przez swą poezję i przez życie zgodne z tem, co głosił, ważnym on dla nas stał się przykładem*). W każdem słowie poety tego widać, jak zna on naród, jak przewiduje jego potrzeby. Jakby przeczuwał powstawanie narodów, w 1859 roku pisze:

Nam budzicieli wielkich, o Panie!
Harfiarzy daj miłujących —
A kiedy naród zbudzon powstanie,
Daj wodzów, w naród wierzących!

I oczekuje tej walki — właśnie ukończył uniwersytet, dostał zajęcie w Zakładzie narodowym imienia Ossolińskich we Lwowie — z całym, młodego serca, zapałem oddaje się pracy nad odrodzeniem i odbudowaniem Polski. Ostatnie chwile życia jego to wcielenie pieśni. Już czuje, że wybuch powstania prawie nieunikniony.

---

*) Nie będziemy tu wyliczali tytułów dzieł Romanowskiego; kto ciekaw (a każdy powinien dbać o pomnożenie swej świadomości narodowej) niechaj przeczyta zbiorek jego poezji p. t. »Wybór pism« Mieczysława Romanowskiego, Kraków 1910. — Znajdzie się w nich dużo pokarmu dla duszy, dużo myśli do zastanowienia.

Dni piorunowych serce się spodziewa,
Stwardniała ręka tęskni za żelazem;
W powietrzu słychać pobudkę na boje!
Już czas! już czas nam! — Lećcie pieśni moje!

O! gdyby kiedyś, po złamaniu wroga,
Polskiej krainie zaśpiewać na chwałę!..
Żegnajcie pieśni!.. Przyszłość w ręku Boga -
Z sztandarów w pole patrzą orły białe;
Wrzącym strumieniem krew po żyłach bieży,
Łono przebiega dreszcz, lecz serce wierzy.

Jeśli polegnę, niechaj mi w nagrodę
Za was nie kładą pamięci kamienia.
Ziemią niech piersi przysypią mi młode;
Mój kurhan*) niech mi trawa ozielenia
A gdy majowy deszcz ten kurhan zrosi,
Niech nad nimi ptak się, jak mój duch, unosi.

Przeczuł młody poeta, że nie wróci z pola walki, dokąd jeden z pierwszych pospieszył. Zaledwie jedną potyczką szczęśliwą, stoczoną pod Żukowem, rozradowało się jego serce, a już w tydzień śmierć go dosięgła.

Zostawił nam Romanowski jakgdyby testament, w którym swe zasady i myśli na nas przelewa. Do miłości i wiary w jej zwycięstwo wzywa: »będzie z was każdy żywił świętą wiarę w miłość, w jej żywot śród ludzi bez końca. Sam będzie kochał!« —

Miłość to najmożniejsza siła na świecie —
Wszystko czas skruszy — miłość się ostoi.
Niechże serc waszych trwoga nie przenika,
Bo kto się takim orężem uzbroi,
Ten ma wśród bitew w Bogu naczelnika.

Na każdy dzień, na każdą godzinę w miłości do ciągłej ofiary nas nawołuje — do hartowania się na wielkich, spokojnych pracowników! Miłość rozpłomieni serca, w wiecznej młodości je utrzyma, naród cały odrodzi i przepracuje na zbawienie ludów.

Niech każdy czyni, czego od niego wymaga Ojczyzna, bez oglądania się czy sam z pracy swej plon zbierał będzie. »Naprzód a z piersią do poświęceń zdolną!« to hasło, to wezwanie poety

*) Mogiła.

powstańca, które w dziedzictwie nam przekazał. Za wielkość i czystość duszy, za wiarę w zwycięstwo dobre cześć Mu!

Wierzba.

KRONIKA NARODOWA I ABSTYNENCKA.

Kalendarzyk powstania styczniowego. *Luty — marzec:* 24 lutego. Połączywszy się z Jeziorańskim, stacza Langiewicz krwawą bitwę pod Małogoszczem i po kilkugodzinnej walce cofa się ze znacznemi stratami. — Dr. Dworzaczek z 300 powstańcami ogłasza w Łodzi Rząd Narodowy, atoli dognany pod Dobrą przez dwie roty piechoty i secinę kozaków, w zażartej walce zostaje rozbity. Ginie pod Dobrą między innymi Marya Piotrowiczowa, ubiwszy przedtem kilku Moskali kosą. Znajdują śmierć także dwaj starozakonni-powstańcy: Stein i Reicher z Łodzi.

2 marca. Garczyński i Mielęcki w sile około 500 ludzi, napadnięci w Dobrosłowie i Mieczownicy, walczą dzielnie, lecz ponoszą stanowczą klęskę. Oddziały idą w rozsypkę. Zupełnego pogromu unikają przez poświęcenie się 30 Poznańczyków. Ci, obsadziwszy cmentarz, nie myślą o ucieczce, lecz wytrzymują ataki mas wojska carskiego; zasypani gradem kul, odpowiadając z dubeltówek, giną wszyscy, wstrzymaniem pościgu ułatwiwszy części oddziału ucieczkę do Poznańskiego. Nad samym kordonem jeszcze wyłapują Moskale i mordują garść młodzieży gimnazyum trzemeszeńskiego, którzy, opuściwszy ławy szkolne, ruszyli do powstania i przybyli pod koniec walki.

4 marca. Langiewicz w Pieskowej Skale walczy z kolumnami ks. Szachowskoja i Medema. Garść strzelców broni walecznie zamku, poczem ustąpiwszy, łączą się z walczącymi na dole oddziałami Jeziorańskiego, Czachowskiego i Langiewicza. Ostatecznie powstańcy opuszczają plac boju, idąc ku Skale. Moskale tymczasem popełniają mordy w Pieskowej Skale i niszczą starożytny zamek.

5 marca. W Sosnowicy napada Lewandowski oddział Moskali, których zmusza do cofnięcia się. — Maszerując z Pieskowej Skały, o północy napada Langiewicz na rotę celnych strzelców i 43 straży granicznej, którzy, nie zdążywszy do Pieskowej Skały, zajęli cmentarz w Skale. Tyralierzy rozsypali się w dwie linie, a kosynierzy z dwóch stron rzucają się do szturmu, prowadzeni

przez Langiewicza i Jeziorańskiego, pod gradem kul nieprzyjacielskich ze znacznemi stratami docierają pod sam mur cmentarny, lecz na fałszywą wiadomość, że Moskale są na tyłach, cofają się i rozpoczyna się znowu ogień strzelców, który po trzech godzinach spędza Moskali z pozycji. Nieprzyjaciel, zostawiając tabor i kotły z jedzeniem, uchodzi. Langiewicz zaś rusza do Goszczy, gdzie pozostaje kilka dni.

9 marca. Zaatakowany pod Myszyńcem przez Wałujewa, cofa się Padlewski. Dopiero po pięciogodzinnej walce, zająwszy dogodną pozycję, przechodzi do ataku i niespodzianym tym atakiem zmusza Moskali do ucieczki, zadając im poważne straty. Pod Rydzewem rozbijają Moskale oddziałek Jankowskiego. Połączone oddziały powiatu święciańskiego i lidzkiego, pod dowództwem Ludwika Narbutta, zaskoczone pod Rudnikami w bagnistej i lesistej okolicy, zręcznym obrotem, pod zasłoną strzelców, wciągają Moskali w bagna; Narbutt, zająwszy dogodną i zakrytą pozycję, zadaje Moskalom poważne straty i zmusza do ucieczki, zdobywając znaczną ilość broni.

10 marca. Uzasadniając dyktaturę w odezwie, datowanej w Goszczy, pisze Langiewicz między innemi: »...Położenie rzeczy i rodzaj wojny dotychczasowej sprawił, że okrom obozów powstańczych, nie masz miejsca na ziemi ojczystej, gdzieby taki jawny iześrodkowany Rząd Naczelny mógł stanąć i to jest powód, dlaczego tajny Rząd tymczasowy z dawnego Komitetu Centralnego Narodowego wyszły, nie mógł jawnie wystąpić przed Narodem i światem.

Jakkolwiek są w Narodzie Mężowie daleko wyżsi odemnie zdolnościami i zasługą... jednak zważając na nagłość okoliczności, które potężnym głosem o zaradzenie złemu wołają, zważając na konieczność, aby w chwili tej śmiertelnej walki przeciw licznym wojskom najezdniczym, jedną wolą kierowanym, spotężnić siły i dzielność Narodu przez skoncentrowanie w jednem ręku wszelkiej władzy wojskowej i cywilnej, porozumiawszy się z tymczasowym tajnym Rządem Narodowym, biorę najwyższą władzę Dyktatorską, którą po zrzuceniu jarzma moskiewskiego złożę w ręce Narodu w osobie Jego Reprezentacji«.

Wywłaszczanie Polaków w Prusach. W sejmie pruskim rozpoczęto obrady nad budżetem komisji kolonizacyjnej. Równocześnie sejm prowadzi dyskusję nad podwyższeniem dotychczasowego funduszu marchii wschodniej, wynoszącego 725 milionów marek,

o dalszych 230 milionów, celem wzmocnienia niemieckości w Prusach zachodnich i Poznaniu.

Mowcy niemieccy prawie wszyscy przemawiali za przyjęciem przedłożenia o podwyższeniu funduszu, występując niechętnie przeciw Polakom. Z polskich posłów Trąmpczyński przemawiając zaznaczył, że nie powinno się cesarzowi w roku jubileuszowym podawać do podpisania ustawy, która w swem założeniu jest najhaniebniejszem złamaniem słowa królewskiego danego Polakom. W mowie swej dalej silnie podkreśla to, że Polacy nie ustaną w żądaniu prawa do bytu swojej narodowości w państwie niemieckiem.

Jubileusz pruski a Polacy. W poniedziałek 10 marca obchodzono w całych Prusach setną rocznicę powstania i wyzwolenia z pod inwazji Napoleona I. Właściwa rocznica przypada dopiero 17 marca, ponieważ w tym dniu król Fryderyk Wilhelm III. wydał przed stu laty znaną odezwę: »Do mego narodu«, nawołującą do walki z cesarzem Francuzów po jego klęsce w Rosji. Obchód rocznicy przyspieszono jednak ze względu na przypadający w przyszłym tygodniu Wielki tydzień. Nietylko w szkołach pruskich i zborach protestanckich, ale także w kościołach katolickich odbyły się z tego powodu nabożeństwa dziękczynne i zbierano w nich składki, które następnie wysłane być mają na misje wśród Murzynów w Afryce. Pod naciskiem rządu władze kościelne w dzielnicach polskich zarządzić musiały także nabożeństwa dziękczynne oraz zbiercnie składek. Prasa polska zaboru pruskiego wezwała jednak społeczeństwo polskie, aby w nabożeństwach tych nie uczestniczyło, ani składek nie dawało. A »Pielgrzym« organ duchowieństwa polskiego djecezji chełmińskiej, w następujący męski uderzył ton: »A więc święcić mamy pruskie jubileusze i Niemcom składki dawać! Uciskana i srodze przez Prusaków prześladowana ludność polska nie ma najmniejszego powodu do brania udziału w pruskich obchodach, to też pewnie żaden Polak w dniu 10 marca nie będzie dziękował Bogu za ustanowienie orderu żelaznego krzyża i żaden nie da ani grosza na »Jubiläumspende«.

Zaburzenia w Królestwie. W marcu 1913 roku przypadł jubileusz wstąpienia na tron rosyjski dynastji Romanowych. Rząd nakazał z tej okazji w całem państwie dziękczynne nabożeństwa. W Królestwie postanowiono zaprotestować jawnie. W kościołach po pierwszych słowach księży, przymuszonych do ogłaszania jubi-

leuszu, manifestacyjnie zaczynała publiczność śpiewać »Boże coś Polskę«. Skutkiem tego policja wkraczała do kościołów i aresztowała cały szereg osób. Naród polski zaznaczył swe stanowisko wobec uroczystości rosyjskiej.

Walka przeciw szynkom w Krakowie. 17 lutego 1913 roku w Krakowie na posiedzeniu Rady miejskiej rozegrała się formalnie walka o koncesye szynkarskie. Chodziło o wygasłych 18 koncesji. Rada m. uchwaliła wprawdzie ściąganie wygasłych koncesji, aż stosunek ich do ludności będzie wynosił 1 : 1000, ale komisja szynkarska nie zastosowała tej uchwały, a nawet prezydjum miasta pozwoliło na dalsze wykonywanie owych dalszych koncesji przez dzierżawców. 17 lutego chodziło o ulegalizowanie stanu, o nadanie na nowo tych koncesji.

W dyskusji zabrał głos radny ks. dr. Caputa, który z odwagą i siłą zwalczał pojęcia Rady miejskiej. »W stolicy duchowej Polski szynkarstwo kwitnie — mówił — bez ograniczenia i należytej kontroli, pozbawiające robotnika zarobionego grosza, jego rodzinę wtrącające w nędzę, a społeczeństwo pozbawiające sił do pracy a przysparza mu kalek i nędzarzy. Alkoholizm dotyka nie tylko pijących, lecz przechodzi w rodzinach dziedzicznie... dzieci alkoholików, jako słabsze fizycznie, będą mniej uzdolnione duchowo«. I naukowymi faktami popierał wniosek utrzymania w całej pełni uchwały co do zwijania wygasłych koncesji szynkarskich.

W dalszym ciągu przemawiał radny Daszyński, popierając wniosek ks. Caputy, równocześnie wykazując winę wyższych warstw narodu, w której rękach głównie jest produkcja alkoholu.

W głosowaniu wnioski ks. Caputy upadły z powodu większości żydowskiej w Radzie. Okazało się jawnie, do jakiego stopnia pomoc żydowska cięży nad Krakowem.

Prezydent nowy Stanów Zjednoczonych Wilson jest abstynentem. Wykluczył on z przyjęć swych w »domu białym« (tak się zwie dom zamieszkiwany przez prezydentów St. Zj.) używanie alkoholu.

JESZCZE O ROKU 1863-cim.

Kraj mógł zrozpacza mimo to powstanie się rozwijało, szerzyło i w Kongresów... zyskiwało zwolenników w ludzie.

W tym czasie we wnętrzu Rządu Narodowego spotykamy ciągłe przewroty; to żywioły radykalne to umiarkowani biorą górę, tak aż do chwili objęcia dyktatury przez Traugutta.

I tak, przeplatając dzieje Rządu Narodowego opisem walk i ruchów powstańczych współczesnych, to znowu działalnością dypomacji polskiej, której siłą i podporą był ks. Władysław Czartoryski w Paryżu, daje nam autor bardzo dokładny obraz działań, przemyślań doby ówczesnej. Nie pomija najdrobniejszego szczegółu, ani wyprawy morskiej, zainicjowanej w Paryżu i Londynie, ani ruchów od strony Rumunii.

W chwili, gdy ster Rządu Narodowego ujmował w swe silne ręce Traugutt Romuald chciano jedynie zimę 1863/64 przetrwać. Spodziewano się z wiosną 1864 strasznej ogólnej zdaje się wojny, jaką dyplomacja rokowała. Generał Traugutt chciał więc koniecznie unormować walkę, z partyzantki przejść do regularnej wojskowej walki. 15 grudnia 1863 r. w dekrecie o reorganizacji wojsk narodowych postanawia, »by rozsypane po kraju partje, niezależnie i często rozpuszczane lub zbierane za kaprysem dowódców, którzy uważali je za swoją osobistą własność, grupowały się w jednostki taktyczne na wzór wojsk regularnych: w kompanie, bataliony, szwadrony, pułki i korpusy«. Wszystkie siły powstańcze zgrupowano w 4 korpusy, których dowódcami zostali: pierwszego generał Kruk, drugiego generał Bosak, trzeciego pułkownik Skała (Jan Koziełło), czwarty na zachodzie Królestwa nie otrzymał komendanta.

Jednak zima strasznie dawała się we znaki; wzmożone w lecie powstanie teraz zdawało się upadać. Siarczyste mrozy i zadymki uniemożliwiały wręcz obozowanie i marsze w polu. Przewaga niesłychana sił rosyjskich i bezwzględne ściganie powstańców, jak tylko ci zjawili się gdziekolwiek, nie dawały żadnej nadziei długiej walki. Zniechęcenie ogarniało szeregi. Jedynie Traugutt nie tracił nadziei i energii. W odezwach swych do żołnierzy odzywa się temi słowy: »Zima przed nami, Rząd Narodowy pojmuje całą trudność zimowej kampanii, zna i czuje wszystkie cierpienia i nędzę waszą, ale za to pamiętajcie, że zimą kosa, dzida, kij nawet mogą być tak dobre, a czasem nawet lepsze, niż broń palna.« Marzy on ciągle jeszcze, że z wiosną poruszą się masy ludowe i wierzy w interwencję Europy. Ale wolałby jej uniknąć. »Pamiętajcie — czytamy w jednym z okólników wojskowych — że powstanie bez ludu jest tylko wojskową demonstrac[illegible] większych lub mniejszych

rozmiarach, z ludem dopiero zgnieść wroga możemy, nie troszcząc się o żadne interwencje, bez których oby Bóg miłosierny pozwolił się nam obejść«.

(Dokończenie nastąpi.) *St. N.*

DOBRE KSIĄŻKI.

Zanim dokończymy bliższego omówienia książki Grabca, podajemy do wiadomości, że Tow. Szkoły Ludowej wydało szereg popularnych opracowań ostatniej Walki i życiorysów jej bohaterów.

Bolesław Limanowski: *O powstaniu polskiem 1863/4 r.* Dwa odczyty popularne. Kraków 1913. Cena 60 groszy. Autor, uczestnik ostatniej walki o Niepodległość, barwnie i przystępnie skreśla wypadki. Z każdego słowa wieje do nas umiłowanie Ojczyzny i Idei, za którą ten czcigodny starzec do dzisiaj nie przestał piórem i czynem walczyć. Limanowski napisał również większą Historję powstania, którą każdemu starszemu i pragnącemu lepiej historję Polski poznać zalecamy. Dzieło zostało wydane we Lwowie 1909 roku.

Edward Passendorfer: *Historja polityczna powstania narodowego w r. 1863/4.* Kraków 1913. Cena 24 grosze. Książeczka mała może służyć jako uzupełnienie odczytów Limanowskiego.

Prof. Gawlik: *Zygmunt Sierakowski.* Kraków 1913. Cena 24 grosze. Czytelników naszych zaznajomiliśmy już z życiorysem bohatera Walki ostatniej na Żmudzi. Polecamy jednak tę książkę, bo daje ona całokształt obrazu tej świętej postaci.

Społem i zgodą kartka z powstania 1863/4 skreślona przez weterana-emigranta ś. p. Jana Rayskiego, ozdobiona portretem autora. Cena 50 groszy.

Redaktor odpow.: **J. Ligęza.** Wydawca: **Stan. Pigoń**, Kraków, ul. Batorego 1.
Z drukarni Związkowej, pod zarządem A. Szyjewskiego w Krakowie.